

# Tradycje sylwestrowe i noworoczne

Tadeusz Mędzelowski



**SYLWESTER.** Sylwester ostatni dzień starego roku. Jego tradycja jak twierdzi Barbara Ogrodowska w swojej książce „Krańcy rok” wywodzi się od imienia papieża Sylwestra II, który godność tę sprawował w okresie od 2 kwietnia 999 roku do 12 maja 1003 roku.

Według przepowiedni Sybil i innych dawnych legend w roku 1000 miał nastąpić koniec świata. Wierzono, że w noc na przełomie wieków w lochach Watykanu obudzi się uwięziony tam przez papieża Sylwestra I, zięćcy ogniem potwór – smok Lewiatan i swym ognistym oddechem spali niebo i ziemię.

Kiedy wybiła północ i nikomu nie ukazał się smok Lewiatan, a Rzym i świat pozostał nienaruszony, strach oraz lamenty zamieniły się w radość, śmiech, tańce, w wesołe pochody z muzyką i śpiewem.

Papież Sylwester II pobłogosławił miasto Rzym i cały świat (urbi et orbi) na nowy rok, nadchodzący wiek i nowe tysiąclecie.

Autorka twierdzi, że dlatego właśnie wszystkie nocne bale oraz zabawy noworoczne noszą imię papieża Sylwe-



FOT. JANUSZ SMOJINSKI

Dzisiaj Sylwester to przede wszystkim okazja do dobrej zabawy.

stra. Jak byśmy do tej legendy nie podchodzili to pewne jest, że pierwsi chrześcijanie świętowali Nowy Rok 6 stycznia. Później święto to zostało przeniesione na 25 grudnia według kalendarza juliańskiego. Ostatecznie ustalono, że będzie on obchodzony w oktawę urodzin Chrystusa i nadania mu imienia Jezus.

W Polsce, aż do XVI wieku, kiedy to data 1 stycznia zyskuje wyłączność, występowały równoległe daty 25 grudnia i 1 stycznia. Szczęśliwie obie te daty dzieliło „tylko” siedem dni. W tym czasie raczej nie podejmowano ważnych decyzji, więc czytając dokumenty lub kroniki ryzyko pomyłki jest niewielkie.

W dawnych czasach noworoczne święto było świętem magii. Zwyczaje z nim związane dotyczyły w głównej mierze jedzenia i dostatku a także szczęścia w przyszłym roku. Starano się odżegnywać od wszelkich

trosk i kłopotów zapraszając do swoich domów tylko dobre duchy. Wierzono podobnie jak w wigilię, że to, co się przydarzy w pierwszy dzień nowego roku będzie wróżbą na cały rok. „Nowy Rok jaki, cały rok taki” mówiono. Pogoda, własne samopoczucie, wszystko to przepowiadało cały przyszły rok.

W domu gospodynie rozrzucały po kątach główki czosnku i żelazne przedmioty. Żelazo miało chronić przed wszelkimi nieszczęściami a czosnek chronił od uroków i zabezpieczał przed chorobami.

Ponieważ zwyczaje noworoczne wywodzą się bądź ze słowiańskich kultów agrarnych lub ze zwyczajów rzymskich połączonych z obrzędami mającymi na celu zapewnienie sobie i rodzinie szczęścia i bogactwa właśnie o to zabiegano w pierwszy dzień Nowego Roku. Powszechnym było

obsypywanie się owsem. „Rolnicy obsypywali się owsem na znak pożądanej obfitości zboża, a ci, którzy obchodzili domy innych z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na wszystkie rogi stołu sypali po szczypcie” życząc przy tym „na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, aby was nie bolała głowa ani bok, aby wam się rodziła i kopiła pszenica i jarzycza, żytko i wszystko”.

W niektórych regionach Polski o północy gospodarze pukali do uli w swych pasiekach, mówiąc: „budźcie się pszczółki, róbcie miód i wosk, już czas na was”. Na podwórku palono snopek słomy symbolizujący wszystkie ubiegłoroczne kłopoty, niepowodzenia i smartwienia.

Ludzie, wierni tradycji, starali się, aby tego dnia nie brakowało jedzenia, a na stole leżał wielki, nie napoczęty bochen świeżego chleba, co miało zapewnić dostatek

chleba przez cały rok, strzec przed biedą i głodem.

Chleb jak pisał Gloger powinien w tym dniu „być przysłonięty obrusem gotowy na przyjęcie gościa i ubogiego”. Również z tego powodu noworoczny świąteczny obiad był suty.

Wierzono, że na przełomie roku duchy wychodzą z grobów i odwiedzają swoje domy. Stawiano im więc stołek na środku izby, żeby odpoczęły. Stołek koniecznie powinien być przykryty czymś miękkim, żeby im było wygodnie. W tym samym celu rozpalano ogień w piecu pomiędzy godziną 23 a 24 i stawiano przy nim ławkę posypaną popiołem. Jeśli rano znaleziono na popiele ślady uważano, że duch się wygrzał przy piecu.

W Nowy Rok, podobnie jak w całym okresie Bożego Narodzenia domy odwiedzały kolędnicy z szopką, z gwiazdą, a także herody oraz chłopcy z turoniem, konikiem, kozą, niedźwiedziem i innymi zwierzęcymi postaciami. Ich życzenia i występy dotyczyły troski o zdrowie, gospodarstwo i urodzaj.

Wieczór sylwestrowy nazywano szczodrym. Składanie życzeń noworocznych chodzeniem po szkodrakach lub za „nowem latkiem”.

Nowy Rok podobnie jak dzisiaj witano głośno. Huk wystrzałów i strzelanie z bicia przepędzały stary rok. Im głośniej tym lepiej.

By „wypękać” stary rok przed północą głośno walono w blachy, dzwoni-

no blaszanymi puszkami a wszystko po to by wypędzić stary rok i dać miejsce nowemu. Wszelkie wiwaty również miały znaczenie magiczne. Odstraszały pioruny od domu a ludzi chroniły od chorób. Szlachta witała nowy rok strzelając z rusznic.

Adam Mickiewicz w wierszu „Nowy Rok” tak pisał:

„Skonał rok stary; z jego popiołów wykwita Feniks nowy; już błyszczy w złotej wschodu bramie, Świat go cały z nadzieją i życzeniem wita, Czegoż w tym nowym roku żądać masz Adamie?”

Może chwilek wesołych? Znam te błyskawice, Kiedy niebo otworzą i ziemię ozłocą, Czekamy wniebowzięcia; aż nasze źrenice Grubszą niżeli przedtem zasępią się nocą.”

Kiedy już „wypękamy” stary rok to pamiętajmy, że nasi przodkowie przywiązywali wielką wagę do noworocznych życzeń. Panowało przekonanie, że jeśli płyną one ze szczerego serca to na pewno się spełnią.

Do dobrego tonu należało składać życzenia osobiście, a odbiorca, odwzajemniając je, powinien zaprosić na noworoczny obiad.

Dzisiaj często muszą nam wystarczyć kartki noworoczne, telefon i wszechobecne esemesy.

Ja życzę Państwu za Ignacym Krasickim:

„Żyj lata Matuzalowe Albo przynajmniej połowę

A choćby ćwierć dla igraszki

Dwieście lat i to nie fraszki.”

## Wystawa Napieracza w tarnowskim Muzeum

Jacek Janicki



Zdarzyło się w Tarnowie

**Jerzy Napieracz** pełniąc funkcję Głównego Plastyka Krakowa, zaprojektował w Tarnowie kolorystykę fasad ulic Krakowskiej, Wałowej oraz dworca Kolejowego.

FOT. JACEK JANICKI



Ekslibrisy Jerzego Napieracza

W cyklu wystaw „Tarnowscy artyści w galerii muzealnej”, organizowanych przez Muzeum Okręgowe

w Tarnowie wraz z Zarządem Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków, otwarto wystawę

malarstwa i grafiki Jerzego Napieracza, obchodzącego w tym roku jubileusz 60-lecia pracy twórczej.

Napieracz w roku 1954 uzyskał dyplom krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Grafiki. Od tego



IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

czasu zajmuje się grafiką warsztatową, użytkową jak również malarstwem. Pasją jego jest również fotografia artystyczna.

W jego dorobku artystycznym poczesne miejsce zajmuje tworzenie „exlibrisów”.

Jest to bardzo specyficzna sztuka. Ekslibris, umiejscowiony w książce, jest wizytówką jej właściciela, zastępując tradycyjne pieczętki. Ta dziedzina sztuki wymaga od artysty stworzenie takiego znaku graficznego, który poprzez odpowiednio dobrany rysunek, będzie nas informował o zainteresowaniach właściciela danej książki.

Jego malarstwo olejne posiada nastrój poetycko-

-liryczny, tworzony poprzez skojarzenia w nietypowych zestawieniach. Tak twórczość w grafice jak i w malarstwie można by określić jako specyficzną sztukę skojarzeniową, a zarazem bardzo indywidualną i rozpoznawalną.

Poza twórczością artystyczną pracował zawodowo, m. in. w Miejskim Domu Kultury i Domu Kultury Pod Baranami, a pełniąc funkcję Głównego Plastyka Krakowa, zaprojektował w Tarnowie kolorystykę fasad ulic Krakowskiej, Wałowej oraz dworca Kolejowego. Rodzinnie związany jest z Tarnowem.